

„To jest to, co nasza klasa rządząca postanowiła, że będzie normalne”: Pamiętając Aarona Bushnella

25 lutego 2024 roku 25-letni żołnierz Sił Powietrznych USA o imieniu **Aaron Bushnell** spokojnie podszedł do bram ambasady Izraela w Waszyngtonie. Ubrany w mundur wojskowy, cicho przemówił do transmisji na żywo:

„Jestem czynnym żołnierzem Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych i nie będę już dłużej współwinny ludobójstwa. Za chwilę podejmę ekstremalny akt protestu, ale w porównaniu z tym, co ludzie doświadczają w Palestynie z rąk swoich kolonizatorów, to wcale nie jest ekstremalne. To jest to, co nasza klasa rządząca postanowiła, że będzie normalne.”

Chwilę później podpalił się. Gdy płomienie go pochłaniały, krzychał raz po raz: „*Wolna Palestyna!*”

Aaron Bushnell zmarł kilka godzin później. Jego ciało zginęło, ale jego słowa zapaliły globalną rozmowę o sumieniu, współwinie i cenie moralnego milczenia.

Męczennik sumienia

Nazwanie Aarona Bushnella męczennikiem oznacza uznanie, że zmarł za prawdę, której nie mógł już dłużej zaprzeczać. Jego czyn nie zrodził się z rozpacz, lecz z przekonania – radykalnej odmowy życia w moralnej hipokryzji, którą widział wokół siebie.

Bushnell rozumiał mechanizmy władzy. Jako żołnierz z poboru widział, jak posłuszeństwo i biurokracja podtrzymują odległe wojny, jak cierpienie cywilów redukowane jest do statystyk, a systemy oczyszczają okrucieństwo słowami takimi jak „bezpieczeństwo narodowe” i „szkody uboczne”.

Lecz jego bunt nie był jedynie publiczny; był też rozziewającą osobisty. Przed śmiercią **przekazał całe oszczędności życia na Palestine Children’s Relief Fund**, organizację zapewniającą opiekę medyczną i pomoc młodym ofiarom wojny. **Zaaranżował też, by sąsiad zaopiekował się jego ukochanym kotem**, zapewniając, że nawet w jego ostatnim akcie protestu współczucie kierowało każdą decyzją.

Takie gesty ujawniają, że jego protest nie był odrzuceniem życia, lecz jego obroną.

W dniach poprzedzających śmierć opublikował w internecie:

„Wielu z nas lubi pytać siebie: „Co bym zrobił, gdybym żył w czasach niewolnictwa? Albo na Południu Jima Crowa? Albo pod apartheidem? Co bym zrobił, gdyby mój kraj popełniał ludobójstwo?” Odpowiedź brzmi: robisz to. Właśnie teraz.”

To oświadczenie było zarówno wyznaniem, jak i wyzwaniem – lustrem trzymanym przed społeczeństwem, które szczyty się moralną retrospekcją, tolerując jednocześnie współczesne okrucieństwa.

Normalizacja nie do pomyślenia

Mrożące krew w żyłach ostrzeżenie Bushnella – *„To jest to, co nasza klasa rządząca postanowiła, że będzie normalne”* – nie było hiperbolą. Było diagnozą. Widział świat, w którym zniszczenie całych dzielnic w Gazie, głód cywilów i zabijanie dzieci można usprawiedliwić językiem polityki i obrony.

Dla niego horror nie tkwił jedynie w samym przemocy, lecz w **tym, jak łatwo tę przemoc usprawiedliwiano**. Gdy rządy naruszają prawa człowieka bezkarnie, a społeczeństwo akceptuje to jako tło geopolityki, okrucieństwo staje się zwyczajne.

Akt Bushnella był odmową przyjęcia tej nowej normy. Jego ogień ogłosił: *„Nie, to nie może być normalne.”*

Złamany autorytet prawa międzynarodowego

W sercu protestu Bushnella leżała nie tylko empatia wobec Gazy, lecz strach o przyszłość ludzkości. Gdy **normy prawa międzynarodowego** – przeciwko karze zbiorowej, celowaniu w cywilów czy głodowi jako broni wojennej – są łamane bez konsekwencji, precedens zaprasza do globalnego upadku.

Wydawał się rozumieć, że erozja odpowiedzialności w jednym konflikcie zagraża każdej kolejnej nacji. Gdy prawo staje się selektywne, gdy sprawiedliwość jest warunkowa, sama moralność staje się negocjowalna. Jego śmierć była więc zarówno **moralnym wołaniem, jak i proroczą przestrogą**: świat nie przetrwa, jeśli władza może zabijać bez wstydu.

Echo sumienia: Linia ostrzeżeń moralnych

Słowa Bushnella należą do trwałej tradycji myślicieli, którzy nalegali, że **zło kwitnie nie na nienawiści, lecz na obojętności**. Jego refleksje rozbrzmiewają przez czas – z humanizmem Einsteina, politycznym realizmem Burke’a i moralnym świadectwem Elie Wiesela – każdy z nich stawiając czoła pytaniu o współwinę w swojej epoce.

Gdy Bushnell napisał:

„Wielu z nas lubi pytać siebie: „Co bym zrobił, gdybym żył w czasach niewolnictwa? Albo na Południu Jima Crowa? Albo pod apartheidem? Co bym

zrobił, gdyby mój kraj popełniał ludobójstwo? Odpowiedź brzmi: robisz to. Właśnie teraz.”

włączył się do tej linii – przekształcając moralną retrospekcję historii w oskarżenie teraźniejszości.

Einstein: Koszt patrzenia

Cytat często przypisywany **Albertowi Einsteinowi**, choć niezweryfikowany, oddaje sens Bushnella:

„Świat nie zostanie zniszczony przez tych, którzy czynią złó, lecz przez tych, którzy patrzą na nich bez działania.”

Obaj mężczyźni rozpoznali, że złó rzadko ogłasza się samo; przenika do codziennego życia przez rezygnację i posłuszeństwo. Bushnell odmówił bycia widzem. Jego akt był ostatecznym zaprzeczeniem bierności – deklaracją, że milczenie samo w sobie jest bronią w rękach potężnych.

Burke: Śmiertelna bierność „dobrych ludzi”

Słynne ostrzeżenie **Edmunda Burke’a** wciąż rozbrzmiewa:

„Jedyné, co potrzebne do triumfu złá, to aby dobrzy ludzie nic nie robili.”

Przesłanie Bushnella nadaje tej idei nową pilność. „Dobrzy ludzie” jego czasów nie byli złoczyńcami, lecz obywatelami, profesjonalistami i żołnierzami, którzy cicho podtrzymywali systemy zniszczenia. Mówiąc „*Robisz to. Właśnie teraz*”, Bushnell rozbił pocieszającą iluzję, że współwina jest neutralna. Nie jest. To aktywny udział w krzywdzie przez bezczynność.

Wiesel: Śmierć empatii

I w przejmujących słowach **Elie Wiesela** z wykładu noblowskiego w 1986 roku:

„Przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść, to obojętność.”

Dla Wiesela obojętność pozwoliła na istnienie Auschwitz; dla Bushnella obojętność pozwala Gazie płónać. Obaj widzieli, że największe niebezpieczeństwo to nie gniew, lecz moralne otępienie, które pozwala na rozwój okrucieństw, podczas gdy świat patrzy przez ekrany.

Głos Bushnella dołącza do ich – nie w teorii, lecz w płomieniu.

Świadectwo przez ogień

Przez całą historię **samospalenie** było najbardziej ekstremalną formą świadectwa – od cichego protestu Thích Quảng Đức w Sajgonie po tybetańskich mnichów, którzy podpaliли się za wolność. Każdy akt tłumaczy moralne wołanie na uniwersalny język cierpienia.

Aaron Bushnell dołączył do tej linii radykalnego świadectwa. Jego płomienie nie były jedynie symbolem gniewu, lecz próbą obudzenia otępiąłego sumienia potężnych. Nie dążył do zniszczenia innych – tylko do przypomnienia, że samo życie jest niszczone w naszym imieniu.

Mówił nie o zemście, lecz o wyzwoleniu – nie o rozpacz, lecz o solidarności.

Brzemie, które pozostawia

Pamiętanie Aarona Bushnella oznacza noszenie ciężkiego obowiązku. Jego życie wymaga, byśmy stawili czoła własnej współwinie w systemach, w których żyjemy. Ilu z nas, pyta zza grobu, nadal akceptuje jako „normalne” to, co powinno nas przerażać?

Nie pozostawił manifestu, organizacji – tylko przykład jednego człowieka, który odmówił normalizacji okrucieństwa. Zapewnił bezpieczeństwo swojemu kotu, przekazał oszczędności dzieciom uwięzionym w strefie wojennej i wkroczył w historię jako żywy znak zapytania: *Co byś zrobił?*

Jego ostrzeżenie, *„To jest to, co nasza klasa rządząca postanowiła, że będzie normalne”*, nie jest jedynie oskarżeniem elit. To lustro dla nas wszystkich. Bo to, co normalizowane jest z góry, przetrwa tylko dlatego, że akceptowane jest na dole.

Epilog: Płomień, który odmawia zgaśnięcia

Ostatni akt Aarona Bushnella nie był końcem, lecz otwarciem – rozdarcie w tkaninie zbiorowego zaprzeczenia. Jego śmierć przypomina, że sumienie wciąż istnieje, nawet pogrzebane pod machiną imperium.

Był żołnierzem, który wybrał człowieczeństwo ponad posłuszeństwo. Był człowiekiem, który zapewnił nawet bezpieczeństwo swojemu kotu, idąc sam w ogień. Był obywatelem, który odmówił akceptacji, że ludobójstwo kiedykolwiek może być „normalne”.

■ „To jest to, co nasza klasa rządząca postanowiła, że będzie normalne.”

Niech te słowa rozbrzmiewają w każdej sali rządowej, każdej redakcji i każdym cichym domu. Nie są jedynie jego ostrzeżeniem – są naszym wyrokiem.

Pamiętanie Aarona Bushnella oznacza odmowę życia tak, jakby jego protest był daremny. Jego ogień wzywa nas do przebudzenia, działania i zakończenia normalizacji nieludzkości, zanim pochłonie nas wszystkich.